№ 93. Warszawa, Czwartek 26 Marca / 7 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczty rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Djonizego Biskupa.
Wschód słońca o g. 5 m. 21.—Zach. o g. 6 m. 44.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Z Petersburga, 17 (29 marca).

Wileńskim gubernjalnym marszalkiem szlachty, Najmiłościwiéj zatwierdzony został, zostający na tym urzędzie na zasadzie poprzednich wyborów, kamerjunkier dworu Jego Cesarskiej Mości, radca stanu *Domejko.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
„Ma być według tego."
w St. Petersburgu,
dnia 25 listopada 1858 roku.

Zdanie Rady Państwa.

Rada Państwa w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu raportu do N. PANA i wyroku 10go Departamentu Rządz. Senatu, w sprawie Ludwika Zalewskiego, stanu szlacheckiego (lat 35 wieku liczącego), uznawszy go z własnego zeznania winnym kradzieży w nocnéj porze z pastwiska, wołu i konia na rubli 60 oszacowanych, znalazła, iż tenże, na zasadzie przytoczonych w wyroku senatu przepisów, ulega utracie praw i przywilejów wymienionych w art. 46 kod. kar gł. i popr. oraz zesłaniu na mieszkanie do gubernji Tomskiéj lub Tobolskiéj, z zamknięciem przez dwa lata i z dozwoleniem mu, na mocy Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 sierpnia (7go września) 1856 r. po pięcioletniem zostawaniu na Syberji, upraszania władzy miejscowéj o przeniesienie go do odległych gubernji Rossji Europejskiéj. Biorąc wszakże na uwagę, że podsądny przy samém rozpoczęciu śledztwa przyznał się do popełnionego przestępstwa, że skradzione przezeń koń i wół, zwrócone zostały prawym ich właścicielom, że zostaje w obecnéj sprawie pod aresztem przeszło dwa lata i nakoniec, że jako ojciec familji, potrzebnym jest dla utrzymania swych dzieci, Rada Państwa zgodnie z wnioskiem Namiestnika i Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, uznała możebném wstawienie się do JEGO CESARSKIEJ MOŚCI za złagodzeniem kary, na podsądnym według prawa zasądzonéj; w skutku czego *objawiła zdanie:* los Zalewskiego polecić Najmiłościwszym względom N. CESARZA, z przedstawieniem czyli niepodoba się JEGO C. MOŚCI w drodze szczególnéj łaski Monarszéj, rozkazać, poczytać Zalewskiemu za karę przeszło dwuletni przeciąg czasu zostawania pod aresztem, a następnie pozbawiwszy go wszelkich praw i przywilejów w art. 46 kod. kar gł. i popr. wymienionych uwolnić od zesłania do Syberji i z powodu ubóstwa jego, zaliczyć sądowe w téj sprawie koszta na rachunek skarbu.

Prezes Rady Państwa
(podpisano) Xiąże *Orłow.*

— W sobotę d. 9 b. m. w Teatrze Wielkim daném będzie widowisko na dochód Szpitali Warszawskich wszelkich wyznań. Program: 1) Uwertura i 1szy akt opery *Halka;* 2) Finał aktu 2go opery *Łucja z Lamermooru;* 3) Uwertura z opery *Djamenty korony;* 4) Bal z baletu *Marco Spada;* 5) Drugi akt opery *Żydówka.* Cena miejsc zwyczajna.

— Nr 14 *Ruchu muzycznego* wyszedł z druku i zawiera: Muzykalność polska w nakładach wydawców krajowych (ciąg dalszy); Myśli sztuki domowéj dotyczące (II); Koncerta w Żytomierzu; Nowości krajowe.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 2 kwietnia. Zapewniają w niektórych klubach, że królowa nie jest skłonną do rozwiązania Izby, z powodu niepokojącego stanu rzeczy politycznego w Europie. Jéj Kr. Mość miała oświadczyć lordowi Derby życzenie, aby nie opuszczał steru rządu. Wielka ilość konserwatywnych członków Izb, radzą szanownemu lordowi, aby zatrzymał tekę ministerjalną i nie rozwiązywał Izby.

Lord Landstowne był wezwany przez królowę na naradę, z okazji kryzys ministerjalnéj.

Przyjaciele lorda John Russel utrzymują, że lord Derby miał się podać do dymissji. (*Nord.*)

ANGLJA.

Londyn 31 marca. Wyjaśnienie jakie dał w Izbie lordów hr. Malmesbry, co się tyczy kongressu mającego rozstrzygnąć kwestję włoską, odsłoniły małą tylko część téj kwestji. Dzisiaj będziemy w możności dokompletować rzecz, co się tyczy podstawy, albo raczéj programmu kongressu, według tych propozycji jakie Anglja podała czterem mocarstwom i jakie przez te przyjęte zostały.

Lord Malmesbury oświadczył w Izbie lordów, że rząd królowéj życzyłby sobie, aby włoskie rządy współuczestniczyły w naradach pięciu mocarstw. Mówiąc to, szlachetny lord bardzo oględnie się wyrażał. Faktem jest, że Anglja proponowała przypuszczenie do narad kongresu wszystkie państwa włoskie, nie wyjmując i Neapolu z głosem doradczym. Co się tyczy przedmiotu narad, rząd angielski tak sformułował rzecz, że obrady w kwestji włoskiéj mogą na szerokiem polu się odbywać, wyjąwszy niepodległość królestwa lombardzko-weneckiego, o któréj nie mamowy na drodze dyplomatycznéj, i tylko takowa przez dzienniki była podnoszoną.

Rewizja traktatów specjalnych Austrji z państwami włoskiemi, jest najwyraźniéj zastrzeżoną przez rząd królowéj, jako cel obrad, i utworzenie w miejsce owych traktatów *konfederacji państw włoskich.* Trzy nadto punkta zostały przedstawione przez lorda Malmesbury. Te są: *Kongress ma obradować nad reformami, jakie wprowadzone być mają w różnych państwach włoskich;* daléj: *uczynić możliwą ewakuację państwa rzymskiego;* nakoniec: *zapobiedz wojnie między Piemontem a Austrją.*

Co się tyczy miejsca, gdzie kongres ma się zebrać, tem ma być proponowane przez Francję miasto Baden, i życzeniu temu objawionemu przez cesarza, żadne z czterech mocarstw nie sprzeciwiło się.

— Długie rozprawy w Izbie niższéj kończą się; telegraf już zawiadomił o ich skutku. Lecz po ustaniu dyskussji zaciętych, mężowie stanu przemyślają nad następstwami wotum Izby. Jak z jednéj strony opinja publiczna przychylną była propozycji lorda Russel, mającéj za cel obniżyć census w miastach, jak niemniéj census do 40 szylingów na prowincji, — tak z drugiéj, wszyscy niechętni są intencji lorda Russel, t. j. wysadzeniu obecnego ministerstwa i zajęciu steru rządu. Ztąd wyjaśnić się dadzą wszystkie fazy, przez jakie przechodziła dyskussja, jak niemniej wysoki ton, w jakim przemawiał rząd, który wprzódy

KRÓL DZIEWOSŁĘBEM.

Komedja w jednym akcie wierszem.

Przez **K. KUCZA.**

(Ciąg dalszy).

SCENA V.

BOGUSŁAW (sam) (później) PODKOMORZYC.

BOGUSŁAW.

A to czyste utrapienia
Z taką panie białogłówką;
Miejże tutaj do czynienia
Z młodą, przytem piękną wdówką.—
Ja o rękę jejmość błagam
Ona wzgardę niesie w darze—
Ja responsu się domagam
A ona mi czekać każe.
Co najgorsza, że mi wzbrania
Bym go wyzwał w własnéj sprawie,
Więc go zmuszę do wyzwania
I nim winę mą zastawię.

PODKOMORZYC (d. s.)

Czyż nie zgadłem że tu będzie;
Lecz tak bratku nie uchodzi:
(do Bogusława).
My szukamy waści wszędzie,
A waść na nas tutaj godzi.
Boć zaprzeczaj — lecz na Bogi,
Nie wybijesz nam to z głowy,
Żeś bez celu przyszedł w progi
Zacnéj pani Cześnikowéj.

BOGUSŁAW.

Wszystko jedno dla mnie prawie
Czy kto wierzy, lub nie wierzy;
A dla czego tutaj bawię,
Do mnie tylko to należy.
Nieprzywykły zdawać sprawy
Z moich czynów, w żadnym względzie,
Wybacz panie mój łaskawy,
Że zamilknę.....

PODKOMORZYC.

Niech tak będzie.
Wszak nie żądam tłomaczenia;
Ani czynię też wymówki,
Lecz uważam, że spojrzenia
Młodéj, pięknéj, hożéj wdówki
Zawróciły komuś głowę.

BOGUSŁAW.

Nie ze wszystkiem... na połowę,
Bo coś mi się jakoś tworzy,
Gdy rozważam te zaloty,
Że i młody Podkomorzy
Dzieli ze mną te zawroty.

PODKOMORZYC.

Nigdy nie gram do połowy,
I zaręczam — żeś waść w błędzie;
Co zaś myślę względem wdowy,
To rzecz moja. —

BOGUSŁAW.

Niech tak będzie—
Wszak każdemu schodzę z drogi,
I nie mieszam — broń mnie Boże;
Lecz i koń ma cztery nogi,
A jednak się potknąć może.
Jeśli mylne moje zdanie, —
To jednakże nie przeszkadza
Dać pytanie — za pytanie:
Co w te progi go sprowadza?
Po co wszystkie te korwety,
I te strojne jego sługi,
Owe złoto i karety,
I te dzielne przy nich cugi?
Któż z nas więcéj animuszu
Koło młodéj wdówki sporzy?
Czy ja w prostym mym kontuszu?
Czy téż młody Podkomorzy?

bardzo pokornie występował; nakoniec i postępowanie wahające się lorda Palmerstona. Dla czego nie życzą sobie ministerstwa liberalnego u steru rządu? dla wielu przyczyn. Poważają lorda Russel, ale go nie lubią. Jego sławny list do biskupa Durham, dymissja dana w roku 1851 lordowi Palmerston, niemniéj owe wahanie się ciągłe i słabość jaką okazywał odtąd, wszystko to przyczyniło się do osłabienia i odjęcia uroku, jakim był otoczony. Lord Russel ma obok siebie wigów i radykalistów, obawiają się więc, aby chcąc się pierwszym przypodobać, nie zaszedł za daleko, i drudzy boją go się, nie wierząc w to, aby jeżeli co zrobi, mogło dla nich wystarczyć. Jeżeli John Russel jest niepopularnym, to Palmerston jeszcze mniéj jest popularnym. Arrogancja tegoż podczas ostatnich jego rządów, obraziła śmiertelnie liberalnych. *(Ind. Belge.)*

W długim bardzo artykule, *Morning Herald* szeroko rozwodzi się nad postępowaniem lorda Palmerstona w r. 1848, w epoce wojny pomiędzy Austrją a Sardynją.

»Strona moralna tych dziejów — mówi dziennik ministerjalny — nie będzie straconą dla opinji Anglji w obecnem przesileniu. Lord John Russel był pierwszym ministrem w ciągu tych układów, które lord Palmerston, naówczas minister spraw zagranicznych, prowadził. Radzili wtedy ci ministrowie zarówno Austrji jak Sardynji, aby z orężem w ręku ukończyły swe spory. Rząd angielski odmówił pośrednictwa, wyraźnie odsyłając sprawę pod rozsądzenie wojny. Kwestja, ażali Austrja ma lub nie ma zatrzymać swe posiadłości włoskie, ogłoszona była jawnie za jednę z tych, które nie mogą być ukończone na drodze układów, bez odwołania się do broni.« Takie było wówczas głębokie przekonanie lorda Russela i jego kolegi. Dziś jest podobnaż kwestja na stole, i nie ma wątpliwości, że gdyby ci sami prawodawcy byli u steru rządu, też same podaliby rady. Zamiast jak lord Malmesbury pracować usilnie nad zażegnaniem burzy, wołaliby na Francję, Austrję i Sardynję: „Bijcie się, podobne sprawy tylko siłą oręża rozstrzygnięte być mogą.« Oddanie władzy lordowi Russelowi albo lordowi Palmerstonowi, w obecnym stanie rzeczy byłoby hasłem wojny. Austrja nie wiele miałaby ochoty zdać się na ich sądy, a Sardynja byłaby najszczęśliwszą iść za ich radami i uczynić niepodobnem spokojne ukończenie zatargów. *(Le Nord.)*

AUSTRJA.

— Piszą z Wiednia pod dniem 27 z. m. do *Poste:* »Rząd papiezki niedawno oświadczył, że wstrzyma się od wszelkiego udziału w kongresie. Nadto oznajmił, iż postanowił wyraźnie zaprotestować przeciwko wszelkim postanowieniom kongresu, dotyczącym posiadłości papiezkich, i że nie będzie korzystał z prawa, jakie mu nadaje 4 artykuł protokółu z dnia 15 listopada 1818 r. kongresu akwisgrańskiego.

— Piszą z Wiednia pod d. 28 marca:

Jednocześnie dwa wielkie mocarstwa czynią usiłowania w widokach zapobieżenia starciu przednich straży austrjackich z piemonckiemi, przez usunięcie od granicy wojsk obudwóch narodów.

Austrja nie stawiałaby żadnéj ze swéj strony przeszkody, ku urzeczywistnieniu tego rozsądnego środka, jeśliby Piemont uczynił poprzednio formalne w tym przedmiocie zobowiązanie.

Chociaż mają tu niemal pewność, że organizacja, ekwipowanie i uzbrojenie oddziałów z ochotników i wychodźców złożonych, nie są tak daleko posunięte, jak nam donoszą z zagranicy; wiadomo jednak, iż bandy złożone z dwustu do trzystu tych ludzi mniéj lub więcéj uzbrojonych, krążą codziennie przy granicy, celem wywołania jakich nieprzyjacielskich kroków ze strony lekkich posterunków austrjackich, znajdujących się na punktach najbliższych granicy. Najsurowsze więc wydane zostały rozkazy oficerom austrjackim, aby powstrzymywali swój zapał wojowniczy, i spodziewać się należy, iż wszelkim cząstkowym utarczkom między żołnierzami obudwóch krajów zapobieżono.

Mylnie donosiły niektóre dzienniki, jakoby konsul piemoncki w Tryescie, na rozkaz swego rządu zwinął chorągiew i opuścił to miasto; owszem przeciwnie, nie przestaje on pełnić swoich obowiązków. Lecz z drugiéj strony dowiadujemy się, że jeneralny konsul austrjacki w Genui, wyjechał z tego miasta, otrzymawszy nieograniczony urlop, do czego wszakże żadnéj wagi politycznéj przywiązywać nie można, gdyż interesami kancellarji austrjackiéj nie przestaje kierować wice-konsul.

— Wiele rozprawiano o pewnych zobowiązaniach Anglji w czasie niedawnego pobytu lorda Cowleya w Wiedniu, a których przedmiotem miało być ubezpieczenie eskadry austrjackiéj na morzu Adryatyckiem. Otóż jesteśmy w możności oświadczyć, że żadnych w tym względzie rząd angielski nie czynił przyrzeczeń rządowi austrjackiemu.

Wszelkie bowiem rozporządzenia przedsięwzięte zostały tak dalece, iż materjalnem prawie jest niepodobieństwem zniszczyć eskadrę austrjacką, gdy ta schroni się do wewnętrznych bassenów Pola pod zasłoną armat twierdz i groźnych fortyfikacji uskutecznionych od kilku lat z wielkim nakładem. *(Journal des Débats.)*

FRANCJA.

Paryż 1 Kwietnia. W stanie rzeczy nic się nie zmieniło, możemy wszystko streścić w tych słowach, że dyplomacja wciąż toczy walkę, aby w końcu się porozumieć. Walka ta, nie potrzebujemy dodawać, uosabnia się z jednéj strony we Francji, z drugiéj w Austrji. Co do Francji, wiadomo, iż ta od samego początku usiłowała nieporozumienie całe wprowadzić na drogę dyplomatyczną, dowodem tego mowa innauguracyjna Cesarza Napoleona, sławna broszura *Napoleon IIIci i Włochy*, reszcie wszystkie późniejsze akta publiczne wyszłe z ramienia rządu francuzkiego.

— Publiczność francuzka nader jest ciekawą rozmów jakie się toczyły między hr. Cavourem, a Cesarzem. Otóż ta bardzo słuszna ciekawość, będzie zapewnie wkrótce zaspokojoną, przynajmniéj o ile się dotycze idei ministra sardyńskiego w utrzymaniu niezależności Włoch, gdyż za kilka dni rząd sardyński ma ogłosić dokument wielkiéj wagi. Hrabia Cavour podobno na żądanie saméj Anglji wygotował memorandum dotyczące kwestji włoskiéj. Memorandum to nader rozciągłe, dzieli się na trzy części: w pierwszéj wystawione jest stanowisko Austrji w Lombardji i w ogóle posiadłości austrjackich we Włoszech; druga rozbiera traktaty szczegółowe Austrji zawarte z państwami włoskiemi i wykazuje smutny i nielegalny ich wpływ; trzecia nakoniec zajmuje się reformami, jakie koniecznie zaprowadzić potrzeba w państwach włoskich, celem zapewnienia szczęścia, pomyślności i niezależności ludów włoskich.

Jeżeli ten dokument ogłoszonym będzie, można go uważać jako program, który Piemont rad prezentować i bronić na kongressie będzie, ma się rozumieć jeśli do niego powołanym zostanie.

W saméj rzeczy według wyjaśnień, jakie hr. Cavour w czasie swéj bytności w Paryżu otrzymał o usposobieniu wielkich mocarstw dla Piemontu, tenże postanowił żadnych nie czynić kroków aby go przypuszczono do kongressu, nie chcąc na siebie brać odpowiedzialności za jego postanowienia, jeśliby nie przyniosły rzeczywistego ulepszenia w losie państw włoskich.

Nadto Piemont postanowił się nie rozbrajać, co zresztą państwa europejskie nalegać nań nie będą.

W salonach ministerjalnych upewniają, że przedwstępne kongressowe negocjacje na dobréj są drodze, że mocarstwa prawie się zgodziły co do zasad przyszłych obrad, dzień wszelako i miejsce zebrania jeszcze nie oznaczone.

Negocjacje pokojowe doznają pewnego opóźnienia z powodu zachwianego losu gabinetu angielskiego. Jeśli ma istnieć, to trzeba dać mu czas do wzmocnienia, jeśli zaś upadnie to trzeba będzie mieć pewien wzgląd na modyfikacje, które w negocjacjach nastąpią. Depesze z Londynu zapewniają, że lord Derby ma zamiar chwycić się środka ostatniego, żądając votum zaufania. W każdym razie przywódcy większości nie życzą sobie aby Palmerston stanął na czele spraw państwa. *(Le Nord.)*

PRUSSY.

Berlin 30 marca. Krążą tu wieści, iż rzesza niemiecka stawiła żądanie, aby przypuszczono ją do kongressu w charakterze szóstego wielkiego mocarstwa. Rozumie się samo przez się, iż Austrja popiera to uroszczenie.

Wierzymy zapewnieniom *Ost Deutsche Post*, że Austrja jakkolwiek zajęta we Włoszech, potrafi spełniać swe powinności i w Niemczech, pojmujemy, że trzydzieści cztery cząstek narodu niemieckiego podziela uczucia swych rządów, i nie lękamy się wojny, atoli nie rozpoczniemy jéj bez utrzymania obecnego stanu rzeczy we Włoszech. Żądamy od kongressu jedynie aby pokój był utrzymanym i będzie to może wyłącznym onegoż wynikiem. Austrja nie skąpi wysileń dla wyciągnięcia Pruss z ostrożnéj ich postawy, atoli Prussy nie

---

PODKOMORZYC.

Ja używam darów nieba,
Po méj własnéj tylko woli.

BOGUSŁAW.

To tak jak ja, mego chleba,
W mojéj doli — z własnéj roli.

PODKOMORZYC.

Lubię prawda i ozdobę,
I karocę, liczne sługi.

BOGUSŁAW.

To tak jak ja, mą chudobę
I żelazne moje pługi.

PODKOMORZYC.

Lubię dziadów mych komnaty
I ich zamki z strażnicami.

BOGUSŁAW.

To tak jak ja — próg méj chaty,
Nad nią gniazdo z bocianami.

PODKOMORZYC.

Dodam tylko i to śmiele
Że mszczę każdą wręcz przymówkę—
I mam na to karabelę.

BOGUSŁAW.

To tak jak ja — Augustówkę!
I nietylko dla parady;
Lecz zwyczajem starodawnem
Są tu na niéj i krwi ślady
Z pod obozu pod Żórawnem.
Nosić nikt jéj wszak nie broni,
Choćby nawet od uroku;
Lecz rzecz inna nosić w dłoni,
A zaś inna rzecz przy boku.
Nie raz widzim dziatwę w gronie,
Jak dowolnie sobie hasa,
I drewniane męcząc konie,
Brzęczy szablą tuż u pasa.
A jednakże — na sumienie:
Choć szabelkom wszyscy radzi;
Lecz podobne uzbrojenie
Ni to straszy — ni też wadzi!

PODKOMORZYC.

Widzę jasno jak na dłoni,
Czem to trącą te wyrazy;
Lecz nic waści nie zasłoni;
Bo ja umiem mścić obrazy;
I dowiodę w chwil nie wiele,
Skoro wasze szukasz zwady,
Że gdy noszę karabelę,—
To nie noszę dla parady.

BOGUSŁAW (d. s)

Tego właśnie mi potrzeba.—
(głośno) Jak waść zechcesz—wasza wola,—
Lecz gdy tak chcą mieć dziś nieba;
Niech się skończy nasza dola.

PODKOMORZYC.

Dosyć bowiem tych przymówek,
Równie w goryczy jak żółć płodnych;
I tych cierpkich waszych słówek
Sejmikowéj szlachty godnych.

BOGUSŁAW.

Nie pojmuję takiéj mowy, —
Ale wiem to z przekonania,
Że nasz brat choć sejmikowy
To dotrzyma wam wyzwania.
Zresztą szlachcic na zagrodzie
Równy panu wojewodzie;
Więc nie chybi Podkomorzy,
Gdy z nim stanie i broń złoży.

PODKOMORZYC.

Tak, — skończone wszystko zgoła,
Jutro czekam na spotkanie

BOGUSŁAW.

Nie omieszkam stawić czoła.

---

przestaną stósować swego postępowania do postępowania Anglji, i w razie wojny przymierze tych dwóch mocarstw logiczną będzie koniecznością.

Pan Usedom, mianowany posłem przy sejmie frankfurtskim, musiał złożyć swój mandat deputowanego i poddał się powtórnym wyborom, które tym razem niekorzystnie dla niego wypadły.

Spodziewamy się, że posiedzenia sejmowe nie skończą się w drugiéj połowie maja, jest bowiem kilka ważnych praw do rozbioru, a mianowicie prawo o małżeństwie cywilném i prawo o podatku gruntowym.

Z dniem 1szym maja wejdzie w życie od dawna projektowana reorganizacja artyllerji. Zależy ona na zastąpieniu dział polowych 6-funtowych, 12-funtowemi, oprócz tego każdy pułk artyllerji powiększony będzie trzema bateriami haubic 7-funtowych. Artyllerja konna pozostaje w dawnym stanie. Przez tę zamianę spodziewają się otrzymać większą celność strzału i moc uderzenia, właściwe działom większego kalibru. Pociągnie to jednak za sobą powiększenie liczby koni, bo do działa 12-funtowego, trzeba ich 8. *(Le Nord.)*

T U R C J A.

Nadzieja Ateńska donosi z Kandji co następuje: Smutne nowiny z Kandji. Nowy gubernator-Husni-pasza, znany z swych okrucieństw w Tessalji i Epirze, któremi zarządzał, pierwszych dni zaraz zdradził swoje dążności do zdeptania wszystkich obietnic, uczynionych Kandjotom w roku zeszłym.

Zwołał do Kanei wszystkich wojskowych naczelników okręgowych i wszystkich ludzi wpływowych, ażeby przybyli sami i bezbronni: chciał snać, chwycić się środka jakiego użył niegdyś w Tessalji, ale zawezwani pod różnemi pozorami wywinęli się od przybycia.

W radzie miejskiéj zasiadał niejaki Maximos, młodzian wielkiéj nauki, dobrze wychowany i prawy, który przy wyborach otrzymał jednomyślność głosów. Poprzednik Husni-paszy nie lubił go za jego otwartość i nieugięty charakter. Husni-pasza zażądał od gminy, aby zastąpiła Maximosa kim innym, ale lud sprzeciwiał się temu czynowi samowoli, a arcybiskup swojemi przedstawieniami uzyskał odroczenie sprawy.

Husni-pasza zaprosił do siebie, w dni kilka znakomitszych obywateli Kanei i arcy-biskupa, a grożąc im że ich każe związać i wyśle na galery do Konstantynopola, kazał im podpisać przygotowany zawczasu akt, zatwierdzający oddalenie Maximosa i zastąpienie go jakąś kreaturą paszy. Napróżno kilku z obywateli, a na ich czele arcybiskup, czynili mu przedstawienia w przedmiocie nieprawności tego aktu, skoro do ludu wyłącznie należy prawo wybierania swoich reprezentantów—usunięto Maximosa, a jego następca wszedł w pełnienie obowiązków.

Na nieszczęście nie ma już konsulów greckiego i francuzkiego to jest panów Canaris i Delafosse w Kandji, konsul angielski usuwa się od spraw krajowych, konsul amerykański jest chory, a piemoncki odgrywa rolę wprost sprzeczną z liberalnemi zasadami głoszonemi przez pana Cavoura. On to miał proponować panu Maximos imieniem paszy znaczną płacę, byleby poddał się dobrowolnie czynom dokonanym.

Husni-pasza sprowadził do Kandji korpus 900 Albańczyków zrekrutowanych w Epirze. Rozesłał ich po rozmaitych okręgach dla zastąpienia wojsk regularnych odwołanych do Kanei. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 26 marca. Dziś rozeszła się pogłoska o znacznem polepszeniu zdrowia króla. Wiele osób dopuszczono do oglądania J. K. Mości i te opowiadają, iż za radą lekarzy król przeniesiony będzie do villi *Favorita* pod Portici.

W Caserta mniéj są pewni. Febra trwa od dwóch miesięcy i to uporczywa. Zapewniają, że tylko doktór Ramaglia dopuszczonym jest do króla.

Uzbrojenia wciąż trwają, mają powołać 10,000 marynarzy.

Wczoraj pogrzebano ministra Pionati. *(I. B.)*

— Czytamy w *Opinione* o kwestji rozbrojenia: Uzbrojenia w najlepsze postępują daléj, gdy tymczasem dzienniki zwiastują nam o rozbrajaniu się Włoch jeszcze przed kongressem.

Memorial diplomatique utrzymuje, iż Anglja i Prussy wyjednały na Austrji podobne przyrzeczenie. Tymczasem Austrja zamiast rozbrojenia wysyła swe pułki do Włoch, gdy tam już ma do 180,000 wojska.

Piemont i połowy nie ma tego pod bronią, co Austrja w Lombardji i Wenecji. *(Le Nord.)*

Zawiadamiamy czytelników naszych, że Cześnikiewicz przyrzekł nam stałe współpracownictwo dla *Kroniki*, które poczyna się niniejszym listem do Marszałka, będącym pierwszym w serji trzeciéj.

LISTY CZEŚNIKIEWICZA

do Marszałka.

SERJA TRZECIA. — LIST 1szy.

Wielmożny Marszałku Dobrodzieju!

W tym naszym wieku postępu, gdzie tyle najrozliczniejszych teorji i systematów, wszystko idzie jak z płatka wywinął. Narody ubiegają się pomiędzy sobą o prym we wszystkiem. Prawiłem ja to już kazań nie mało przeciw kosmopolityzmowi,—dzisiaj z tematem odnowionym nie występię; ale że chodzi mi przedewszystkiem o dźwignięcie się upadającéj moralności, zacznę mówić o człowieku, jak to z nim postępują od kołyski. Przyznasz to Marszałku, że dziecię niczém więcéj nie jest tylko materjałem, który przychodząc dopiero wpływy urabiają na takie a takie charaktery, na zdolność, na wartość mniejszą lub większą. Hygiena i pedagogika schodzą się z sobą u kołyski człowieka i niańcząc temu pisklęciu, dają mu grubsze lub subtelniejsze ciało, lepsze lub gorsze skłonności, potężniejszego ducha, wrażenne serce; lub zostanie biedactwo w stanie natury z przewagą zwierzęcą, i marnieją w dziecięciu wielkie dary ducha bożego. Bóg to wie czy ludy starożytne miały teorje na wychowywanie człowieka, czy tam obmyślano teorje na urobienie natury ludzkiéj wedle uznanych celów i zadań bytowania na ziemi. Tyle przecież jaśniejetam wielkich mężów, tyle bohaterstwa, bije wielkość z potęg olbrzymich,—że gdyby nad temi postaciami stała teorja wychowania—nie mogłaby zginąć ani ta olbrzymia teorja, ani imiona genjuszów, którzy ją zbudowali. Mnie się zdaje, że zawsze w czasach wielkiéj działalności, kiedy jaśnieje żywy genjusz i bohaterstwo wcielone, wtedy podupadają teorje,—a wzory żywe są dla społeczeństw słońcami, ku którym obraca się pokolenie młode, niby kwiaty kielichami, i pijąc chciwie promienie światła i ciepła, wyrastają na podobieństwo żywego modelu bohaterstwa i cnoty. Tak być musiało za czasów onych, kiedy w narodach niewielka liczba uzdolniać się i oświecać mogła, z powodu braku środków do oświecania się powszechniejszego. Akademje wtedy były nieliczne,—mistrzowie wykładali nauki w gajach oliwnych. By znaleść mistrza, daleko trzeba było wędrować. A więc oświata dostawała się jeno uprzywilejowanym. Dzisiaj, gdy przemysł ułatwia wszystko, dostarczając nieustannie nowych środków i narzędzi, rozszerza się i światło dla umysłów niesłychanie szybko, znajdując łatwość wielką komunikacji i coraz liczniejsze szkoły publiczne. Oświata staje się dzisiaj własnością, przymiotem publicznym;—o pokarm dla umysłów nie masz kłopotu. Potęgi rozumowe dźwigają się massami,—ale czy potęgi serca dźwigną także mądre instytucje? czy strona uczuciowa człowieka rozwija się odpowiednio dla zrównoważenia rozumu i serca? Czy społeczeństwo takie można szczęśliwem nazwać—gdzie potęgi rozumowe nad serdecznemi przeważają?—Oto są kwestje niesłychanéj wagi.—W szerokie wywody wdawać się nie będę, ale wypowiem od razu twierdzenie a raczéj pewnik matematycznéj powagi.—Jeżeli w człowieku zapanuje wszechwładnie rozum czysty, człowiek ten stanie się grubym materjalistą, bo realizować będzie same materjalne dla siebie korzyści. A człowiek w naturze swojéj posiada jeszcze wielkie zdroje uczucia, ogólniéj mówiąc—serce. Rozwijając te skarby serdeczne, otacza się niebiańskim urokiem, wiąże z niebem, uzacnia się poetyczną sukienką, stroi do roskosznéj harmonji w społeczeństwie. Goniąc za najdawniejszymi początkami, za kołyską naszéj cywilizacji, widzimy żydów, którzy najpierwsi mieli pojęcie prawdziwego Boga, a dla przechowania w czystości tego pojęcia, Mojżesz prawami swojemi umurował niesłychanéj mocy lud—wybrany od Boga. Ale mojżeszowe prawa, rozumnie budując wielką potęgę, urobiły też rozumnego człowieka. Zakon mojżeszowy zaniedbuje zupełnie stronę uczuciową człowieka;—dla tego lud wielkiéj będący piastunem prawdy—nie rozszerzył nigdy światła swojego na sąsiady, ani też zdobył sobie kiedy sympatji innych plemion. Dopiéro Chrystus Zbawiciel świata poruszył objawioną prawdą te wielkie skarby, drzemiące w naturze człowieka. Chrystus nic nie obalił w Zako-

---

SCENA VI.

CIŻ, STANISŁAW (który wszedłszy słyszał ostatnią ich rozmowę).

STANISŁAW (do siebie).

Co ja słyszę? — to wyzwanie!
(zbliżając się do nich).
Wybaczycie bracia mili,
Że wręcz staję między wami,
Lecz com słyszał w owéj chwili,
Trąci jakoś pogróżkami.

BOGUSŁAW.

To nic wcale — żarty... fraszki...

STANISŁAW.

Jeśli żartem się dziś zowie
Stawiać życie dla igraszki,
To darujcie mi panowie,—
Wątpię jednak by z honoru
Taka szlachta żartowała,
I dla fraszki lub pozoru
Dziś na szable się rąbała.
Jest to rzeczą już ostatnią,
Jeśli nazwać tak się godzi:
By przelewać krew swą bratnią,
Kiedy Turczyn kraj nachodzi.
Czyliż na to nam do kata
Dał Bóg ramię i kord w dłonie,
By zabijał brat współbrata
Gdy kraj w ciężkiéj doli tonie.
Czyliż chcecie aby wrogi
Wyśmiewali te zagrody?
Że już wdarły się w ich progi
Takie waśnie i niezgody.
Wyście gośćmi w moim domu,
A gość każdy jest strzeżonym,—
Więc przysięgam że nikomu
Wyjść ztąd nie dam pokrzywdzonym.

PODKOMORZYC.

Wdzięczny stokroć wam mój bracie,
Za tak szczere twe wyrazy,
Ależ sami mi przyznacie,
Że nie można znieść obrazy.

STANISŁAW (do obu).

Kto wam chybił — mnie obraża;—
Niech mi każdy z was zawierzy;
Do mnie zatem — gospodarza—
Wasze krzywdy mścić należy.
Lecz jeżeli moje słowa,
Wolno wtrącić bez urazy;
Mnie się widzi — Cześnikową,
Jest powodem téj obrazy.
Jako zatem brat rodzony,
Między wami staję właśnie,
By pogodzić obie strony,
I usunąć wszelkie waśnie.
Jeśli tedy cni panowie
Chcecie słuchać mojéj rady,
I polegać na mem słowie,
Wnet usunę wszelkie zwady.
Przewidując, że na ostrze
Pójdzie z wami przy tym sporze,
Już wymogłem to na siostrze,
Że dziś powie o wyborze.
Na bok zatem już z orężem
A przystańcie na rzecz małą,
Że ten siostry będzie mężem,
Kto otrzyma różę białą.
Ona pragnie téj umowy,—
I jakiebądź padną fata,
Nie złorzeczcie Cześnikowéj,
Ni chowajcie złość dla brata.
Jeśli zgoda zacne pany,
Dajcie dłonie na znak zgody;
Nie — to wyrok odwołany,
Lecz porzućcie swe zachody.—

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie mojżeszowym, ale dopełnił go tylko, rozwijając serce człowiecze. I powiało życiodajne ciepło z Chrystusowych uczni, rozlała się miłość po narodach, a z niéj poszły ofiary i poświęcenia tak wielkie, że potop krwi męczeńskiéj nie zalał tego świętego ognia. Do czasów Chrystusowych widziemy dzieje ludzkie, w których rozwijały się potęgi rozumowe i materjalizm gruby;—od Chrystusa poczynają się działania serca. W pierwszéj dziejów połowie—pamięć wielkości ludzkiéj stoi przed oczyma duszy jak wieczno-trwała kamienna piramida; w drugiéj połowie bohaterska postać człowieka rozpływa się jak pieśń cudowna, uwiecznia zapładnianiem tysiąca pokoleń,—do czynów, do ofiar i poświęcenia. Bohater starego świata odbywał wjazd tryumfalny na wspaniałym wozie do kamiennego miasta, wiodąc za sobą trofea i brańce. Bohater nowego świata odprawia tryumf wspanialszy, bo rozpłyniony w pieśń, wchodzi do serc ludzkich na akordach lutni, a wiedzie za sobą cudowne powieści i legendy.

Otóż, to serce ludzkie, ten wielki zdrój chrześciańskiego życia,—w dzisiejszych czasach zaniedbany. Teorja wzięła w straż wszystkie zdolności ludzkie, urobiła systemata mądre, zbudowała pyszne szkoły i instytucje, — ale nie zdolna jest nigdy dźwignąć się aż do téj potęgi, aby zapłodniła oschłe serce ludzkie. Szkołą dla serca jest gniazdo rodzinne; pierwszą lekcją piosenka matki nad kołyską śpiewana, pierwszy uścisk dany dziecięciu przez matkę, pierwszy uśmiech i łza pierwsza. Biada dziecięciu, które miałoby matkę bez serca, ono nie będzie nigdy szczęśliwe, bo nie obleczone w sukienki poezji. Może odbierać wrażenia, roztkliwić się, ale z jego serca nie wypłynie już nigdy samodzielnie piosenka kochania, braknie mu jednéj z najświetniejszych barw charakteru—Poezja w serce dziecięce wlewa miłość matki, a ta miłość barwi już na całe życie charakter człowieka.

Kto marzy o podniesieniu moralności społecznéj może na nią wpłynąć zdrową radą i nauką dawaną starszyznie, może strożować téj moralności podniesieniem publicznego wstydu i opinji. Ale kto chce budować na trwałych posadach tę moralność, niechaj czuwa nad matką przy kołysce, a z tą matką niech wpływa na dziecię drobniuchne, aby ono pierwsze wrażenia na żywym świecie odbierało najlepsze. W naturze dziecięcia są w zarodzie większe lub mniejsze siły rozumu lub serca. Rozum spotęguje świat i szkoła, ale serce zapomoże się na całe już życie tylko w rodzinném gniazdku. Rozum da nastrój społeczeństwu, ale uczucie da tony do zbudowania harmonji.

Pójdź téż ze mną kochany Marszałku do ognisk rodzinnych i zobacz co się tam dzieje. Śledzić będziemy wpływy na serce dziecięcia, a ztąd i na przyszłą jego wartość i moralność. A że to będzie studjowanie serca ludzkiego, zajrzymy tedy wszędzie, do wszystkich warstw społecznych; nikt nas posądzać nie będzie o karmazynowe zamiary, chyba że wszystkie serca chcemy podnieść do majestatycznéj piękności i odziać purpurą. — a to nam pewnie za grzech poczytaném nie będzie.

Nowe idee, po wywalczeniu przez człowieka praw obywatelskich, pozwoliły każdemu urobić się i uzdolnić do każdéj publicznéj pracy i służby;—ale że te ideje na raz zmienić nie mogły natury rodzin wedle upiętrzenia warstw społecznych, w których te rodziny położone, wychodzą tedy na świat indywidua urobione wedle rozlicznych wpływów na serce, a ztąd z rozlicznemi skłonnościami, które dadzą już charakter człowiekowi na całe życie.

Zacznijmy od samego tła społecznego, od ludu, który jest materjałem bogatym i nieprzebranym, wiecznem źródłem wszystkich rodzących się potęg i zdolności.

Nie grzebmy próżno w przeszłości; jest to już pewnikiem, że stan kmiecy pogorszył się w ciągu stu lat ostatnich do nie poznania: — widzimy podupadłe i siły fizyczne i urodę i moralność tego pracowitego mrowiska. Ubytek chleba, ubóstwo, które wkroczy w granice nędzy, zbydlęca obała człowieka moralność bo instykt zwierzęcy przedewszystkiem żyć każe, a środki do utrzymania zwierzęcego życia zgłodniała ręka chwyta pierwsze lepsze, jakie się podają nie pytając o godziwość ani serca, ani rozumu. Chciałbym widzieć 3ch na raz takich bohaterów cnoty, którzyby wytrwali w takiéj naprzykład próbie. Gdyby ich głodzić przez trzy dni, a potém wprowadzić do izby pełnéj żywności, od chleba aż do najapetyczniejszych smakołyków. Te wiktuały niechby cudzą były własnością, w izbie téj nie było miłosierdzia, a w ich kieszeniach pieniędzy. Może to cynizm z mojéj strony, ale zaręczam, że wszyscy trzej ukradną po kawałku pożywienia, żaden z tych filozofów i moralistów nie umrze z rezygnacją dla zachowania niepokalanej cnoty, dla uszanowania własności,—bo wilczy głód zwierzęcy pokona ducha. Nędza przeważa w chatach kmiecych, ztąd brakło moralności koniecznie. A gdy ojciec rodziny postawiony w takiem położeniu, że wiecznie karmi się tylko chłebem doczasowym, z dzisiaj na jutro—stracił ideę cnoty, i żadna kazalnica nie dźwignie go na moralną istotę, dopóki nie będzie wyzwolonym z nędzy.

Dziecię biednego chłopka, od kołyski patrząc na brud i szpetne plugastwo, które go otacza; nie nabędzie pojęcia czystości i ochludy, tych sukienek ciała i duszy. Grube pokarmy zwierzęce ubudują ciało grube zwierzęce. Wieczna walka z głodną śmiercią wprowadza do chaty niezamożnego kmiecia pożądliwość cudzego dobra. Dziecko patrzało od dzieciństwa jak ojciec ukradł i przyniósł do domu kradzież; patrzało jak robił sąsiadom szkodę w polu i ogrodzie, a ten rodzicielski przykład zaszczepiał w sercu dziecka złe pojęcie o tém co godzi się lub nie godzi. Cóż zostało temu sercu młodemu wskazane do kochania?—Nic.—Co zostało do uszanowania?—Nic także.—Przypuśćmy teraz, że jakieś wpływy szczęśliwe nagle chłopka podnosły z nędzy, dorobił się lepszego kawałka chleba, a nawet zapomógł do tego stopnia, że już nie on kradnie, ale jego kradną. Przypuśćmy, że cudownym sposobem pokochał on byt dobry i zapragnął, aby dziecię jego nie popadło w nędzę, więc chcąc mu zapewnić lepszą przyszłość chłopek usłuchał rady ludzkiéj, i łożył na edukację dziecka swego, i doprowadził je do możności zajęcia w społeczeństwie ludzkiem ważniejszéj pozycji. Z jakiemże obliczem stanie ów młodzian w owém wyższém upiętrzeniu towarzystwa? Oto stanąwszy pomiędzy tymi, których nie kochał w dzieciństwie, zatrwoży się, zawstydzi przeszłości swojéj,—biedne serce cierpieć będzie dopóty, dopóki na tym gruncie zatrutym nie przyjmie się i nie wyrośnie zdrowe braterstwo. Dziecęcych wrażeń nic zatrzeć nie zdoła; poszanowania własności i miłości dla ludzi trudno umocnić rozumem, tam, gdzie nie było ich wcześnie szczepionych w serce —Człowiek ten całe życie pracować będzie nad sobą, aby zrobić się moralnym, — bo warunki społecznéj harmonji poznawszy, uzna koniecznie potrzebę moralności. Wszelako całe życie prowadzić musi walkę z nałogami dzieciństwa, a duch poświęcenia i ofiary długo owiewać go musi, nim zacznie pracować na korzyść publiczną, dając jéj pierwszeństwo przed korzyścią własną; bo natura jego każe mu przedewszystkiem mocnić się w spotkanéj pozycji.—Idealizujący moraliści i poeci, malują nam przecudownéj piękności postacie bohaterów wychodzących na świat z okropnéj nędzy i poniżenia, z kału brudów obyczajowych, maszczą tych bohaterów posłannictwem i osobliwszym zapałem do pracy na odkupienie rodzaju ludzkiego. Są to wymarzone ideały tylko! Świat żywy inaczéj nas uczy; widzimy wychodzące inaczéj te postacie, a do urobienia moralności w tych młodych imionach—trzeba pracy usilnéj pokoleń kilku, a do tego wpływów szczęśliwych jeszcze. Aby zrobić z człowieka filar moralności publicznéj, trzeba budować jego serce od dzieciństwa z dobrych pierwiastków i otaczać go dobrymi wpływami.

Nie ubogaci się serce pacholęcia chłopskiego, dopóki zostawimy je w czarnéj zasmolonéj chacie, póki żywione będzie strawą broniącą tylko od głodnéj śmierci, — póki nie polepszymy materjalnego bytu jego rodziców. Nałogi i złe skłonności rodzą się w nędzy,—dobry byt zawsze podstawiał i podstawiać będzie moralność człowieka. Wielka mądrość leży w naszych przysłowiach narodowych—a jedno z nich powiada: „dług kręci, głód kradnie.“ Kto prawi o tem, aby pierwéj podnieść oświatę ludu, a dopiero dawać mu własność i byt dobry, ten błądzi ślepo lub rozmyślnie. Widziałem w głębi Podlasia u jednego z najświatlejszych obywateli, w Siemieniu, żywe dowody co robi z człowiekiem własność i byt dobry. Dziedzic wielkiego obszaru ziemi, rozumiejąc że ludność odpowiednia da dopiero wartość téj ziemi, całe usiłowania łożył na powiększenie ludności. Szukał po większéj części około siebie w kraju i znalazł ludzi. Przyjmując najrozmaitszych wagabundów, dawał kawał ziemi, drzewo na budowlę z lasu, „ruduj, siéj i buduj sobie ile chcesz; po latach dopiero tylu a tylu, będziesz płacił czynsz dzierżawny.“ Widziałem jedyne może w życiu kolonje z czysto polskich osadników, a tak zamożne, schludne i czyste, że mogą nawet kolonistom niemieckim na Wielkopolsce stanąć za przykład. Dziedzic opowiadał mi historje wielu z tych rodzin. Już to wszyscy przychodzili biedakami, mając zaledwie jedną krowę i dziesięć palców własnych do pracy. Wielu z nich było złodziejami słynnymi,—dzisiaj są to ludzie którzy dorobili się własności, niepodległego kawałka chleba i ambicji. Zrobiła to własność, punkt oparcia i pewność dorobku.

Rzecz pewna, że w zamożnych rodzinach chłopskich, gdzie przez kilka pokoleń, głód i nędza nie zaglądały, zagnieździ się wielka uczciwość, szlachetna ambicja. Ale odjąwszy téj zamożnéj rodzinie chleb i wygody, w drugiem pokoleniu pokaże się przy nędzy ta sama niemoralność, jaka szpeci tych co dawniéj w nędzę popadli.

Podniesieniem dobrego bytu, podniesiemy zaraz i zewnętrzną postać chłopka. Jestto niezawodną prawdą, że w naturze człowieka jest chęć polepszania sobie bytu, otaczania się lepszemi wygodami, porządkiem i ochludą. Po jasnéj i czystéj chacie poznajemy stan zamożności chłopka i postęp jego moralny. Gdzie czarno i plugawo, tam nędza i występek. Gdzie jasno i czysto, tam jest chleb i pojęcie własnéj godności. Nie wiele potrzeba policyjnych przepisów do oczyszczenia chaty zamożnego kmiecia; ale gdzie zamieszka głód i nędza, tam wejdzie natychmiast i brud i występek,—bo rozpaczliwe położenie odejmuje energję, wesołość myśli i serca.—Dziecię, którego oko nawyknie od kołyski do światła i czystości, całe życie już za niemi tęsknić będzie. Dziecko, które od kołyski rozkoszowano wesołą piosenką, całe życie będzie miało swobodny umysł, żywe uczucie i charakter jasny. Dziecie któremu od kołyski pokazywano co złe a co dobre, co godzi się a co się nie godzi, całe życie będzie umiało szanować słuszne i sprawiedliwe; a jeżeli jeszcze uczono je wypełniać dobre uczynki chrześcjańskie z wolnéj woli,—będzie człowiekiem szlachetnym. Tak się dzieje z większością, o wyjątkach nie ma tutaj mowy.

Na tem kończę list dzisiejszy, w którym patrzyłem na serce chłopka, chłopka potrzebującego światła i opieki. W następnym liście zobaczymy wpływy na serca dziecięce u téj warstwy społecznéj, która już olśniona promieniami światła, od któréj mamy prawo żądać rachunku z pobudek i czynów.

Dnia 5 kwietnia 1859 r.

Ściskam cię serdecznie kochany Marszałku,

Twój do zgonu, *Józef.*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent Poznański *Gazety Warszawskiéj* donosi, że niezadługo w Berlinie rozpoczną się konferencje między komisarzem rządowym a delegowanemi tamtejszego Ziemiaństwa kredytowego w przedmiocie połączenia w jedno ciało istniejących w Xięztwie dwóch towarzystw kredytowych. Daléj tenże korrespondent pisze, że ministerstwo oświecenia postanowiło w Gnieźnie założyć nowe gimnazjum i otworzyć wyższą szkołę miejską w Inowrocławiu.

Kurjer donosi, że Władysław Syrokomla, wspólnie z W. Korotyńskim, przetłumaczyli Pieśni Berangera. Druk już skończony, puszczenie w obieg handlu xięgarskiego powstrzymane, z powodu, że nie nadszedł jeszcze portret Berangera, który zdobić ma to wydanie. — P. Michał Majewski przy ulicy Królewskiéj w pałacu Łubieńskich, urządził instytut gimnastyczny, oraz sale fechtowania.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Michałowski Stanisław ob. z Lublina nr 634.— Mycielski Stanisław hrabia z Lublina nr 605—Szaniawski Seweryn oby. z Zbuczyna nr 2673. — Benoit Antoni, Brunet Ludwik i Dardennet Piotr urzędnicy francuzcy przy drodze żelaznéj i Ferran Jan-Baptysta inżynier z Paryża nr 414.— Garbil Jan-Baptysta urzędnik francuzki przy drodze żelaznéj z Paryża nr 414.—Lablanc Józef i Marchand Jan urzędnicy francuzcy przy drodze żelaznéj i Orbec Mikołaj entreprener robót przy drodze żelaznéj z Paryża nr 414. — Pinquet Juljusz i Riboulet Klaudjusz urzędnicy francuzcy przy drodze żelaznéj, Rouchon Franciszek i Saphy Jan entreprenerzy robót przy drodze żelaznéj z Paryża nr 415.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bardzyński Zygmunt oby. do Sokołowa. — Czapski Melchior oby. do Turzy Wielkiéj. — Niemcewicz Jan-Ursyn ob. do Brześcia Litewskiego.—Siemieński Jacek ob. do Zgórza.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*